

16.06-13.08.2023

Jeauk Kang, Anna Pilawska-Sita, Michał Sita

## **NOWY PORZĄDEK**

Przygotowując się do tej wystawy, zagłębiając się w jej problematykę, spędzając godziny na rozmowach z Michałem Sitą, Anną Pilawską-Sitą i Jeauk Kangiem, słuchając relacji z miejsc, które odwiedzili w czasie realizacji swoich projektów, tak bardzo kulturowo i geograficznie mi odległych, miałem poczucie znajomości tych historii, gdzie ludzkie losy splatają się z przestrzenią i architekturą. Historii miejsc doświadczonych podobnie jak Wrocław w czasie II wojny światowej i w tym sensie go przypominających. Wiele zniszczeń w powojennym Wrocławiu było konsekwencją działań niemieckich obrońców Breslau, którzy palili i burzyli całe kwartały, by za wszelką cenę utrzymać miasto, a nie efektem alianckich bombardowań. Po zakończeniu działań wojennych we Wrocławiu pojawiły się liczne puste przestrzenie, zastępujące usnutą niegdyś gęsto miejską tkankę. Po kapitulacji wypełniał je gruz, usuwany latami przez nowych mieszkańców. Spalona na skutek działań wojennych ziemia, na której budowano nową rzeczywistość, jest tym, co w moim odczuciu wiąże historię Wrocławia z siecią istniejących do dzisiaj w Wietnamie tuneli Củ Chi. Łącznikiem jest też, tylko pozornie neutralny, proces rewitalizacji, któremu przyglądają się w swojej pracy Michał Sita i Anna Pilawska-Sita.

Tunele Củ Chi to podziemny system korytarzy o strategicznym militarnym znaczeniu, łączący przedmieścia Sajgonu z granicą Kambodży. Około 50 km tuneli wykopane zostało przez cywilną ludność Wietnamu na polecenie partyzantów już w czasie I wojny indochińskiej (1946-1954), kiedy Wietnamczycy walczyli przeciwko kolonistom francuskim. Tworzyły one szlaki zaopatrzeniowe (głównie broni) właśnie z Kambodży. Podczas II wojny indochińskiej (1955-1975) tunele Củ Chi używane były przez partyzantów komunistycznego Narodowego Frontu Wyzwolenia Wietnamu Południowego. Wraz ze wzrostem liczby amerykańskich żołnierzy system tuneli rozrastał się i sięgnął około 250 km. Stał się symbolem zwycięstwa nad mocarstwami.

Kilka lat po zakończeniu wojny, w 1981 roku, polscy architekci otrzymali zadanie zrewitalizowania tej militarnej budowli. Choć za wszelką cenę starali się eksportować do Wietnamu uniwersalne, konserwatorskie standardy (wypracowali je podczas powojennej odbudowy polskich miast) – faktycznie uczestniczyli w procesie tworzenia nowej rzeczywistości. Znaleźli się w sytuacji, w której:

*ślady przeszłości nie świadczą już o tym, jak było kiedyś, ale stają się pożywką dla pracy wyobraźni reprezentującej całe spektrum interesów i potrzeb, niezależnych od narzuconego z zewnątrz standardu prawdy i autentyczności (...). Otwiera się przestrzeń, by sens przeszłości określany był z peryferyjnych pozycji. Czasami takie pozbawione metodyczności wyjaśnienia osuwają się na granice obłędu, czasami jednak pozwalają wyobraźni pracować w sposób zakorzeniony w całkiem innych tożsamościach i interesach niż te, które w swoim uniwersalistycznym, globalnym programie, proponuje idea konserwacji.*

Spoglądanie z perspektywy czasowej na ruiny i zgłiszcza pozwala lepiej zrozumieć procesy, którym jest poddawana architektura, a właściwie jej resztki. Chociaż z pozoru jest jedynie odbudowywana, faktycznie staje się ona narzędziem propagandy, relatywizowania historii i odbiciem nowego porządku, w jakim funkcjonuje. Po latach tunele przekształcono w atrakcję turystyczną, tym samym pisząc ich nową historię, niczym w powstającym z ruin Wrocławiu, w którym wraz z odbudową tworzą mit jego wiecznej polskości.

Podobny problem pojawia się, kiedy siły naturalne w postaci klęsk żywiołowych, takich jak trzęsienia ziemi czy powódzie, oddziałują z niszczącą siłą. Wówczas na naszych oczach rozgrywa się destrukcyjny spektakl heroicznego ratunku, ochrony wspólnego dziedzictwa, a kiedy to nie pomaga – żmudnej odbudowy. Kang w swojej długofalowej pracy dokumentuje stan obiektów architektonicznych tuż po kataklizmie. W jego realizacji dominuje spokój, niepokojąca cisza, jaka pojawia się po odejściu żywiołu. Momentami wydaje mi się, że w pracy Kanga obecna jest nuta zawodu, że nie zdążył sfotografować danej budowli „przed”, w stanie nienaruszonym. Mam wrażenie, że rozstawiając statyw na gruzach, rozstawia go tak, jakby nic się nie stało, jakby był kolejnym turystą, który powtarza pocztówkowy kadr. W tym działaniu jednak, a właściwie w jego efekcie końcowym, czyli zdjęciu, jest coś znacznie bardziej pociągającego i paradoksalnego, ciekawszego. Kang rejestrując ruiny, zachowuje stan, do którego dany obiekt nie został powołany i już nigdy nie będzie taki, jak kiedyś, a może to ostatni ślad i wspomnienie istnienia post mortem. Zdaje się zadawać pytanie: czy istniejący ład powróci, czy jego rozkład jest momentem powstawania nowego porządku?

W tym miejscu znów myślę o Wrocławiu i fotografiach Krystyny Gorazdowskiej i Adama Feliksa-Czelnego, którzy dokumentowali zniszczenia tuż po wojnie, ale i długotrwały proces odbudowy miasta. Ich zdjęcia, poza walorem historycznym, znakomicie wpisywały się w późniejszych latach w rodzący się etos Ziemi Odzyskanych i miały polityczno-propagandowy wydźwięk.

Paweł Bąkowski  
kurator

**Organizator:**

Galeria FOTO-GEN Ośrodka Kultury  
i Sztuki we Wrocławiu  
pl. bpa Nankiera 8, 50-140 Wrocław  
[www.fotogen.okis.pl](http://www.fotogen.okis.pl)

**Patroni medialni:**

TVP Kultura, Radio Wrocław Kultura,  
Radio Wrocław, Radio Ram, Pismo  
Artystyczne Format, Kwartalnik  
FOTOGRAFIA, SARP Poznań

Projekt współfinansowany  
z budżetu Samorządu  
Województwa Dolnośląskiego